Nr. 167.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 25 lipca 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 lipca.

(Zatarg angielsko-rosyjski: nowe propozycye rosyjskie: nieufność Rosyi do Niemiec; nowe wystąpienie organu ministra Giersa przeciw wojennym alarmom angielskim; pierwsza klęska gabinetu Salisburego. — Domniemywana śmierć fałszywego proroka sudańskiego i odwrót wojsk jego z Dongoli ku południowi. — Traktat angielsko-chiński dotyczący opium. — Drobne wiadomości: wyjazd króla greckiego za granicę; śmierć jenerała Granta; ślub księżniczki Beatryczy z księciem Battenbergiem; zaprzeczenie pogłoski o zamiarach matrymonialnych arcyksięcia austryackiego Karola Stefana.)

Sprawdza się wiadomość, że rząd rosyjski z nowym wystąpił projektem załatwienia zatargu afgańskiego. Wedle torysowskiego organu ministeryalnego „Morning Post“ zaproponował on zawarcie tymczasowego układu co do granicy Afganistanu, i żąda, ażeby rozstrzygnięcie jednego punktu spornego, odnoszącego się do wąwozu Zulfikarskiego, pozostało tymczasowo w zawieszeniu. Rząd rosyjski stawia nadto ten warunek, ażeby Afganowie nie zajmowali pozycyi, dominującéj nad pastwiskami, z których korzystać jedynie mogą wojska rosyjskie, takie bowiem zajęcie musiałoby być uważaném za niebezpieczne dla utrzymania pokoju. — Czy wiadomość ta o nowych propozycyach rosyjskich jest rzeczywiście wiarogodna, dowiemy się niebawem z obrad parlamentu angielskiego, gdzie stronnictwo liberalne nie omieszka zapewnie zainterpelować w tym względzie rządu. Toczą więc obiedwie strony rokowania, ale równocześnie nie ufają sobie nawzajem, mianowicie wytężają wzrok swój w stronę Niemiec, które i w sprawie afgańskiéj główną odegrają rolę. Te podejrzliwości rosyjskie ilustruje petersburski korespondent „Politische Corresp.“ „W Petersburgu — pisze on — nie łudzą się co do rzeczywistych intencyi księcia Bismarcka. Wiedzą tu dobrze, że kanclerz niemiecki pragnie ile możności utrzymać Rosyą daleko od widowni europejskiéj, ale właśnie skutkiem tego przekonania nie mogą tu przypuszczać, żeby było zamiarem księcia, popierać Anglią na widowni azyatyckiéj. Polityczne koła rosyjskie wyrażają wprawdzie zapatrywanie, że książę Bismarck od objęcia steru przez torysów okazuje rządowi angielskiemu uczucia przyjaźniejsze, choćby z tego względu, ażeby mieć przeciw Rosyi w ręku jakąś rękojmią na wypadek, gdyby państwo północne miało zamiar pokrzyżować jeden z jego planów; ale z drugiéj strony wiedzą także, że książę jest zbyt przezornym politykiem. To też są przekonani, że ta przezorność polityki księcia Bismarcka nie pozwoli mu dopóty zawierać jakiegokolwiek kompromisu z angielskim gabinetem konserwatywnym, dopóki tenże nie otrzyma zatwierdzenia trwałości przez nowe wybory. Wiedzą też, że zbliżenie angielsko-niemieckie nie może się zwracać przeciwko Rosyi dopóty, dopóki Rosya nie nastręczy Niemcom jakiéjkolwiek okazyi niezadowolenia lub obaw. Panuje tu przeświadczenie, że wszelkie obietnice, które stronnictwo konserwatywne w Anglii robi narodowi w widokach angielsko-niemieckiego zbliżenia i ewentualnych jego konsekwencyi, są przedewszystkiém manewrym wyborczym.“ Tymczasem organ p. Giersa, „Journal de St. Pétersbourg,“ nie może żadną miarą przebaczyć politykom angielskim, że na pierwszą wiadomość o posuwaniu się wojsk rosyjskich ku granicom Afganistanu taką podnieśli wrzawę, i po raz już wtóry tak pisze: „Jeżeli szerzone z Londynu okrzyki wojenne miały na celu zbadanie pulsu Europy, to przyznać trzeba, że manewr ten nie powiódł się. Kontynent europejski nie jest skłonnym do popierania wszystkich skarg, jakie podnoszone bywają w imię interesów i honoru Anglii. Chłodne przyjęcie, jakiego doznał wszędzie ów londyński alarm wojenny, powinno rozproszyć tę iluzyą. Próbę już zrobiono, a politycy angielscy, chcący odnieść korzyść ze sympatyi, jakiemi miało się rzekomo cieszyć stronnictwo konserwatywne, powinni teraz poznać, że sympatye te poświęcone były w daleko wyższym stopniu sprawie pokoju.“ — P. Giers, jako dobry dyplomata, nie chce wierzyć, iżby kanclerz niemiecki miał rzeczywiście sympatyzować z konserwatywnym gabinetem angielskim i woli przypuszczać, że jeżeli organa jego prasowe wyrażają się sympatycznie o nowym rządzie angielskim, to czynią to w nadziei, że z przyjściem do władzy Salisburego utrzymany zostanie pokój. Tak się zawsze pisze, a myśli się inaczéj. Korespondent petersburski mówi słusznie, że książę Bismarck, zanim wejdzie w bliższy kontakt z torysowskim gabinetem, zaczeka na rezultat wyborów parlamentarnych. Tego rezultatu oczekuje też Rosya; ztąd też będzie niezawodnie łudziła Anglią nowemi propozycyami i przedłużała rokowania. Tymczasem nie wiadomo, ażali rządy Salisburego ostoją się do przyszłych wyborów. Poniósł on już pierwszą klęskę, a zgotowało mu ją stronnictwo liberalne. Rzecz miała się tak: Izba niższa obradowała w dniu wczorajszym nad sprawozdaniem, dotyczącém bilu, który domaga się zniesienia ustawy, odmawiającéj prawa głosowania podczas wyborów biednym, którzy doznają podczas choroby opieki lekarskiéj na koszt rządu. Rząd wystąpił przeciw temu sprawozdaniu, ale Izba przyjęła je 180 przeciw 130 głosom. Kanclerz skarbu, Hicks-Beach, oświadczył, że gabinet nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za bil; mimo to postanowiła Izba prowadzić daléj nad nim dyskusyą. Tak tedy rozbił się kompromis pomiędzy torysami a liberałami; partya Gladstonowa nie mogła dotrzymać przyrzeczenia, że popierać będzie we wszystkich kwestyach gabinet torysowski, bo chodzi tu o jéj własną egzystencyą, o zyskanie jak największéj liczby zwolenników podczas wyborów, a tych dostarczą jéj owi ubodzy, którym nowy rząd odmawia prawa głosowania. Takich starć i takich klęsk może być jeszcze więcéj i ztąd uprawnione są obawy, czy gabinet Salisburego dzierżyć będzie jeszcze władzę przy rozpoczęciu wyborów.

Na wczorajszém posiedzeniu angielskiéj Izby niższéj rozprawiano powtórnie o śmierci fałszywego proroka sudańskiego. Podsekretarz stanu Bourke oświadczył, że w mieście Assuan dają ogólnie wiarę téj wiadomości, którą zdaje się potwierdzać ten fakt, że zwolennicy mahdiego ustąpili w znacznéj liczbie z Dongoli i okolicy i cofnęli się ku południowi. W końcu powiadomił Bourke Izbę, że rząd zawarł z Chinami traktat dotyczący przywozu opium a Hicks-Beach zakonstatował, że gabinet nie powziął dotąd żadnego postanowienia co do misyi Drummonda Wolffa.

Z mniejszego znaczenia nowin politycznych zapisujemy telegram z Aten, wedle którego król grecki udaje się za granicę. W czasie nieobecności monarchy sprawować będzie rejencyą prezes ministerstwa Delyannis. Parlament uchwalił już w środę odnośną ustawę. Królowa grecka wyjeżdża w tych dniach do Petersburga; telegram nie powiada, czy towarzyszyć jéj tam dotąd będzie małżonek. Telegram z Nowego Jorku donosi o śmierci byłego prezydenta unii amerykańskiéj, jenerała Granta. — W dniu wczorajszym odbył się ślub angielskiéj księżniczki Beatryczy z księciem Henrykiem Battenbergiem w kościele Wippingham w pobliżu Osborne. Na ślubie byli obecnymi: królowa matka, ministrowie, ciała dyplomatyczne i wielka liczba osób, zajmujących wysokie stanowisko. — Ministeryalny organ hiszpański „Correspondencia“, zaprzecza stanowczo wiadomości „Standarda,“ jakoby brat królowéj hiszpańskiéj, arcyksiążę Karól Stefan, wstąpił do marynarki hiszpańskiéj i miał zamiar pojąć za małżonkę siostrę króla Alfonsa.

Odezwa.

Od komitetu dla wygnańców polskich z granic państwa pruskiego dochodzi nas następująca odezwa:

Nieszczęście wielkie dotknęło braci naszych z pod zaboru rosyjskiego pochodzących, a przebywających od lat wielu między nami. Na mocy znanego powszechnie rozporządzenia ministeryalnego, zmuszeni są ci w części niedobrowolni tułacze opuścić dotychczasowe pole pracy, aby szukać znowu nowéj siedziby.

Społeczeństwo nasze, powodowane szlachetnym przykładem Krakowa, upoważniło niżéj podpisany komitet do zorganizowania spiesznéj i koniecznéj pomocy dla nieszczęśliwych.

„W imię Boże“ rozpoczynamy zatém nasze działanie.

Ogrom nieszczęścia znacznych wymaga ofiar i do tych składania wzywamy całe nasze, znane z miłosierdzia, społeczeństwo.

Wszelkie w tym celu składane datki przyjmuje

„Bank włościański“ w Poznaniu.

Wszystkie pisma polskie, w pruskim zaborze wychodzące, prosimy o łaskawe pośrednictwo w przyjmowaniu ofiar dla wygnańców i przysyłanie tychże pod powyższym adresem.

W najbliższym czasie ogłosimy spis skooptowanych członków komitetu, którzy w poszczególnych miejscowościach zaboru pruskiego uproszeni zostaną do współdziałania.

Obywateli polskich w Poznaniu prosimy o ofiarowanie skromnych noclegów dla przejeżdżających przez miasto wygnańców; zgłoszenia w téj mierze przyjmuje p. Franciszek Tuszewski, Rybaki num. 9.

Komitet wyczerpie za pośrednictwem „Tow. Obrony Prawnéj“ wszelkie środki prawne, umożliwiające uchylenie nakazu wydalenia.

Każdy z wygnańców, któremu pobyt dalszy w pruskiéj monarchii bezwarunkowo jest wzbroniony, a nie mogący bez narażenia się na ciężką karę powrócić w strony rodzinne, winien, zgłaszając się do komitetu o pomoc, przedłożyć:

1) Krótki życiorys z podaniem powodu opuszczenia stron rodzinnych i z wymienieniem obecnego zawodu.
2) Poświadczenie urzędowe o wydaleniu.
3) Świadectwo pierwszego i ostatniego chlebodawcy albo miejscowego ks. proboszcza, odnośnie rządzcy parafii.

Komitet udziela pomocy jedynie osobom wprost dotkniętym wydaleniem, a nie tychże rodzinom. — Tylko powyższym warunkom zadośćczyniący mogą liczyć na pomoc ze strony komitetu.

Biuro informacyjne w handlu pana M. Więckowskiego przy W. Rycerskiéj ulicy num. 12, otwarte dla interesentów przed południem od godz. 9—10, po południu od godz. 4—6.

Poznań, dnia 23 lipca 1885.

Komitet dla wygnańców.

L. Graeve, przewodniczący. M. Więckowski, sekretarz.

Komitet dla wygnańców ukonstytuował się na wczorajszém posiedzeniu w sposób następujący: L. Graeve przewodniczący, dr. Buski zastępca przewodniczącego, M. Więckowski sekretarz, Ign. Andrzejewski skarbnik na miasto Poznań, Fr. Tuszewski kwatermistrz.

Komitet załatwił sprawę wygnańca Antoniego Makarowicza, wysyłając tegoż do Krakowa, daléj postanowił zakooptować znaczniejszą liczbę osób do komitetu.

Komitet będzie odbywał codziennie posiedzenia celem załatwiania spraw bieżących i to w pomieszkaniu dr. Buskiego.

Adres komitetu jako też biuro informacyjne: M. Więckowski w Poznaniu, W. Rycerska ul. 12.

Hejże na Polaków i katolików.

Straszne odkrycie zrobiła „Nordd. Allgem. Ztg.,“ obliczywszy, że w ostatnich 50 latach powstało w obwodzie rejencyjnym gąbińskim *aż 9 kościołów* katolickich.

Pan Pindter pisze:

„Jak się pomnożyły kościoły katolickie w ostatnich latach 50 w obwodzie rejencyjnym gąbińskim, pokazuje się z następującego zestawienia.

Kościołów katolickich wraz z należącemi do nich probostwami przybyło:

1) w powiecie Szyłokarczma (Heidekrug) 2 kościoły;
2) w powiecie tylżyckim 2 kościoły, w Tylży i w Robkojen;
3) w powiecie ragniskim 1 kościół;
4) w powiecie stołupiańskim jeden kościół;
5) w powiecie margrabowskim jeden kościół;
6) w powiecie łyckim jeden kościół w Łyku;
7) w powiecie sońsborskim 1 kościół w Sońsborku;
8) w powiecie wystruckim 1 kościół w Wystruciu.

Przy każdym z tych kościołów funguje jeden ksiądz, tylko przy nowopowstałym kościele w Tylży funguje 2 kapłanów.

Wszystkie te kościoły powstały, z wyjątkiem kościoła w Tylży, dopiero po roku 1830.

Przed rokiem 1830 istniał w powiecie tylżyckim tylko jeden kościół i to w Drangowskim, około trzy kilometry od Tylży.

Tak, jak tam rzeczy się mają *można przypuścić*, że ze wzrostem kościołów wzmaga się w równym stopniu także *polonizacya ludności litewskiéj*, że *polonizacyjne dążności* doznają silnego poparcia przez napływ ludności polskiéj z zaboru rosyjskiego.“

* * *

Tyle p. Pindter, który powstanie 9 kościołów w przeciągu lat 55 w całym obwodzie rejencyjnym gąbińskim opłakuje jako straszną klęskę protestantyzmu, wzrost polonizacyi i t. d.

W Prusach Wschodnich, do których należy obwód rejencyjny gąbiński, jest około 250,000 katolików, na 1,650,000 protestantów, razem przeszło 1,900,000.

Ludność ta wynosiła w roku 1825 tylko 1,151,908, wzrosła w roku 1871 do 1,810,000, w r. 1881 do 1,933;936, czyli w porównaniu z rokiem 1825 wzrosła o blisko ***800,000.***

Katolicy stanowią dzisiaj w Prusach Wschodnich $^1/_6$ część ludności, we wzroście 800,000 ludności uczestniczą tedy w Prusach Wschodnich cyfrą 130,000.

Z owych 130,000 wzrostu przypada pewna część na obwód rejencyjny królewiecki, t. j. na dyecezyą warmijską — znaczna jednakże liczba około 60—70 tysięcy na obwód rejencyjny gąbiński.

Cóż więc dziwnego, że na te kilkadziesiąt tysięcy ludności przybyło kilka kościołów lub kaplic?

Dla czegoż to mnożenie się domów bożych, z których ambon głosi się słowo boże i odwieczne prawdy moralności, tak bardzo w oczy kłuje pana Pindtera? Czy może byłby wolał, aby w miejsce tych skromnych przybytków pańskich wznosiły się więzienia, domy karne, koszary i domy kadetów?

Może pan Pindter, znający tak doskonale wzrost liczby kościołów katolickich w owych stronach, zechce łaskawie zajrzeć do książki ś. p. ks. Fankidajskiego z Pelplina, aby się przekonać, ***ile też kościołów w tamtych stronach istnieć przestało?!*** ile zmiotła ręka protestantyzmu? ile klasztorów zniknęło z widowni ziemi.

Widzieć w owych okolicach niebezpieczeństwo dla całości państwa niemieckiego, trąbić głośno na alarm i wysuwać straszaka „polonizacyi“ dla tego, że w 9 nowopowstałych kościołach ludność tu i owdzie usłyszy słowo boże w języku polskim — to świadczy z jednéj strony o strasznéj małoduszności, a z drugiéj o bardzo wyrobionych skłonnościach denuncyatorskich, które wcale chluby nie przynoszą.

Kościoły katolickie nie są i nie były nigdy punktem zbornym agitacyi, któréj argusowe oczy pruskiéj policyi zapewne w nich się dotąd nie dopatrzyły, boby to już były dawno na cztery wiatry dzienniki kulturnicze rozgłosiły; nawet taki potentat w tropieniu téj „polskiéj agitacyi,“ jak p. Pindter nie zdołał dostrzedz jéj śladu w gąbińskim obwodzie i mimo najlepszych chęci tylko ją „przypuszcza“ (anzunehmen ist). Kościoły nasze są miejscem chwały bożéj i kornéj modlitwy, miejscem zaspokojenia potrzeb religijnych, — a nie miejscem propagandy politycznéj.

Dziewięć kościołów wzniosło się w obwodzie gąbińskim w przeciągu lat 50.

Ile klasztorów znikło u nas w przeciąga tych lat z powierzchni ziemi wielkopolskiéj, jak n. p. klasztor ołobocki, klasztory poznańskie, w ilu dziś pusto i głucho, w ilu koszary i składy przyborów wojskowych — a z onych 9 „polonizm“ tak strasznemi oczyma patrzy na pana Pindtera, że aż na papier wylewać musi żale swoje.

Niech no p. Pindter spojrzy na ziemię wielkopolską i niech policzy te protestanckie zbory, jakich się tu namnożyły całe tuziny, począwszy od wyniosłych „katedr“ aż do kaplic mukerskich, niech policzy te osady dyakonisek, ochronek protestanckich, do których protestanckie panie wabią dziatwę polską — a wtedy się będziemy liczyli, kto komu w miedzę się woruje?!

My nie mamy do dyspozycyi biur statystycznych, któreby nam podawały materyał cyfrowy, ale przy pomocy łaskawych czytelników naszych zaczniemy panu Pindterowi wykazywać, ile to kościołów protestanckich powstało w ostatnich latach 50—60 w Wielkopolsce.

W samym Poznaniu powstało ich 4 i kilka kaplic, jak n. p. w zakładzie dyakonisek, w lazarecie wojskowym itd. Na prowincyi powstało ich mnóstwo.

A jeszcze w czterechsetną rocznicę urodzin Lutra współwyznawcy p. Pindtera postanowili zbierać składkę na wybudowanie protestanckiéj świątyni w Wielkopolsce „in der protestantischen Diaspora!“

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 22 lipca.

(Ubóstwo a dobroczynność. — Dzieło prof. Cyfrowicza. — Dary p. Bukowskiego i Brandta. — Muzeum narodowe. — Opera Zeleńskiego.)

(□) W ustawodawstwie austryackiém daje się czuć dotkliwie wielka luka — brak dobrze zorganizowanéj i jasnemi przepisami prawnemi unormowanéj publicznéj opieki nad ubogimi. Ofiarność prywatna na niesienie ulgi ubóstwu była i jest w Galicyi a mianowicie w Krakowie może większą niż gdziekolwiek, ale właśnie dla tego, że jest prywatną i nie może używać przymusu w pewnych kierunkach, obudza często przedwczesną chęć korzystania z niéj i staje się w wielu razach przyczyną rychlejszego, niż potrzeba, schodzenia podupadłych z pola pracy i spuszczania się na pomoc dobroczynności. W razie zaś, gdyby, jak w innych krajach europejskich, ubodzy pozostawali pod prawnie uregulowaną opieką publiczną, szafującą pomocą tam, gdzie jéj rzeczywiście potrzeba, a używającą stósownego rygoru tam, gdzie lekkomyślnemu opuszczaniu pracy zapobiedz wypada, fundusze nagromadzone legatami na cele dobroczynne i gromadzące się ciągle jeszcze ofiarnością chętnych do tego osób, mogłyby, obok współdziałania z urzędową opieką, zwrócić się także w stronę zapobiegania zupełnemu zubożeniu osób pracujących jeszcze, ale pracujących w niedostatku, w ciągłéj obawie o jutro i bez potrzebnych do kontynuowania pracy zasiłków.

W chwili, kiedy potrzeba uchwalenia przez sejm krajowy galicyjski ustawy dla ubóstwa zajmuje poważniejsze umysły, kiedy Górna Austrya pomyślała już o sobie i uchwaliła ustawę, którą rząd, jako wzorową, reszcie krajów koronnych do naśladowania zalecał, rozważenie naukowe dotychczasowych niedostatków ustawodawstwa ogólnego i krajowego i podanie racyonalnego projektu do ustawy na znajomości stósunków miejscowych opartéj, jest nie tylko bardzo na czasie, ale zaradza jednéj z najgwałtowniejszych potrzeb miejscowych. Zadania tego dopełnił świeżo w bardzo wyczerpujący sposób docent uniwersytetu jagiellońskiego, pan Leon Cyfrowicz, wydaniem obszernego dzieła: „O ubóstwie ze stanowiska administracyjnego z szczególném uwzględnieniem ustawodawstwa austryackiego,“ w którém i miejscowe przyczyny ubóstwa rozważył i dotychczasową niedostateczność ustawodawstwa austryackiego wykazał i kwestyę zamierzonéj ustawy krajowéj gruntownie rozebrał.

P. Cyfrowicz, jako prawnik a przytém kilkoletni gorliwy pracownik w zakresie działania miejscowéj dobroczynności, ze stósunkami miejscowemi pod tym względem lepiéj, niż ktokolwiek inny obeznany, był do poruszenia i rozwiązania téj kwestyi jedną z osób najkompetentniejszych. Praca p. Cyfrowicza jest przytém ściśle naukową, a że wkracza na pole u nas szczególnie mało uprawiane, uważać ją można słusznie za wzbogacenie literatury naszéj prawniczéj.

Znany wielbiciel sztuk pięknych, p. Bukowski, mieszkający w Sztokholmie, który dotąd darami swemi zasilał Muzeum raperswylskie, skierował teraz swą pieczę na Muzeum narodowe w Krakowie. Piękny portret Zygmunta Augusta, malowany na miedzi, prawdopodobnie przez malarza gdańskiego XVI w., nabyty ze zbiorów barona Thamma w Sztokholmie, kilka oryginalnych rycin Jeremiasza Falka i kilkanaście cennych medali są pierwszéj jego ofiarności owocem. Oprócz tego wzbogaci się Muzeum narodowe nową pracą znakomitego malarza naszego Józefa Brandta, który ofiarowaną sobie za niego cenę przeznaczył na nagrodę w ogłoszonym konkursie na pomysł kompozycyjny dla artystów polskich. — Oprócz tego wpłynęło jeszcze kilka innych darów do Muzeum narodowego, którego zbiory zwiększają się z dnia na dzień.

Wypadkiem dnia jest u nas przedstawienie na scenie krakowskiéj opery Władysława Żeleńskiego „Konrad Wallenrod.“ Do przedstawienia tego podała sposobność bawiąca tu obecnie operetka lwowska. Jest to utwór w wielkim po-

jęty stylu, z poważnym i uroczystym nastrojem. Harmonijne zlanie się melodyjnéj części z muzyką instrumentalną jest charakterystyczném tego utworu znamieniem. Publiczność przyjęła dzieło znakomitego kompozytora polskiego entuzyastycznie. Między mnóstwem bukietów, kwiatów rzucanych i wieńcy laurowych, uderzała miłym wdziękiem swoim lutnia z kwiatów uwita, hołd złożony autorowi przez jednę z jego uczennic.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z banku polskiego. „Dniewnik warszawski“ zapewnia, że po zreorganizowaniu banku polskiego utworzony zostanie tylko w Warszawie kantor banku państwa, filia zaś łódzka i pozostałe dziewięć filii przekształcone będą na filie, a nie na kantory banku państwa. Naczelników filii tych zawezwano telegraficznie do Warszawy, celem zasiągnięcia informacyi o stanie interesów w ich filiach.

NIEMCY.

* Berlin, 23 lipca. Szóste zebranie gimnastyków niemieckich zamknięte zostało dzisiaj o godzinie 10 przemową pożegnalną taj. radzcy Ackermanna. Gimnastycy Salcburscy ofiarowali kolegom drezdeńskim marmurową tablicę ze stósownym napisem, a Inszpruczanie wieniec; amerykańscy członkowie wręczyli dyrektorowi Bier'owi oznakę honorową; inni podziękowali za świetne urządzenie festynu i serdeczne przyjęcie.

— Demonstracya. Środowy „Czas“ otrzymał następujący telegram z Drezna:

„Drezno 21 lipca. Podczas uroczystości Towarzystwa gimnastycznego urządzono wielką antymadziarską demonstracyą. Wieniec z gór karpackich, przywieziony przez pewnego nauczyciela gimnastyki, jako „pozdrowienie z Węgier,“ wyszukany został z pośród innych wieńców i usunięty z sali uroczystości, ponieważ wstążki były krajowych kolorów węgierskich i ponieważ na wstążkach wydrukowany był napis w języku węgierskim.“ — W czwartkowym zaś numerze taką umieszcza wiadomość z Budapesztu:

„Budapeszt 22 lipca. Zniewaga, wyrządzona barwom węgierskim na zjeździe gimnastyków niemieckich w Dreźnie, wywołała tu łatwe do wytłómaczenie rozdrażnienie. Dzienniki domagają się głośno satysfakcyi, którą już nawet telegraficznie tutaj z Drezna sygnalizowano. W jakiéj formie ona nastąpi, dotąd niewiadomo. To jednak pewne, że anti-madziarska demonstracya drezdeńska ze strony Niemców przyszła jakby w porę, ażeby zbrataniu Węgrów z Czechami nadać tém serdeczniejszy charakter, a to o tyle bardziéj, że śpiewano w Dreźnie pod przewodnictwem deputowanego Knotza piosenki, które w równéj mierze przeciwko Węgrom, jak i przeciwko Czechom się zwracały. Jedna taka piosnka zaczyna się wyraźnie od słów: „Wenn die Welt voll Teufel wär', Czechen und Magyaren...“ W obec tak nieusprawiedliwionéj napaści czują się Węgrzy do Czechów tém bardziéj zbliżeni i niewątpliwą jest rzeczą, że oznaczony na dziś odjazd Czechów do Pragi będzie dla obu stron pożądanym powodem do nowych — o ile możności — jeszcze serdeczniejszych manifestacyi niż te, jakie przy powitaniu miały miejsce.

— Powinszowanie. „Schlesis. Volks Ztg.“ pisze, że cesarz książęco-biskupiemu delegatowi i proboszczowi kościoła św. Jadwigi Assmannowi własnoręcznym listem powinszował dwudziesto-pięcioletniego jubileuszu godności kapłańskiéj, który ten duchowny przed kilku dniami obchodził.

— Ankieta. Kilka dzienników pisze, że niezadługo wydany zostanie nakaz zarządzenia ankiety dotyczącéj święcenia niedzieli, przyczém mają być pytani o zdanie robotnicy. „Germania“ pyta, czy się godzi nakazywać ankietę, gdy chodzi o zachowanie przykazań boskich.

— Książę Hohenlohe wyjechał podobno do Gastęinu, aby się przedstawić cesarzowi w nowym charakterze jako namiestnik Alzacyi i Lotaryngii. Termin objęcia posady i program urzędowania już podobno ułożono w Warcinie. Publikacya jednak urzędowa (pisze „Hamb. Corr.“) nie nastąpi przed wiosną. Ponieważ książę nie jest wojskowym, komenda 15 korpusu oddzieloną zostanie od funkcyi namiestnika. Jako jego następcę na ambasadora w Paryżu wymieniają hr. Hatzfelda, chociaż książę Bismarck niechętnieby tylko rozłączył się z tym dzielnym i doświadczonym dyplomatą.

— Adres dyecezyan metropolii kolońskiéj wręczy ks. Arcybiskupowi P. Melchersowi dnia 27 lipca przy sposobności kreacyi jego na Kardynała misyjny Biskup ksiądz Ballsieper.

— Korweta, wybudowana w warsztacie morskim w Gdańsku w miejsce „Meduzy“ otrzymała przy spuszczeniu na morze nazwę „Nixy.“ Aktu uroczystego dopełnił kontradmirał Pirner. Przeznaczono ją do ćwiczeń kadetów i chłopców okrętowych.

— Sądy przysięgłych. W Bawaryi funkcyonuje ośm sądów, na każdy departament przypada po jednym. Dotychczas oświadczyły się cztery przeciw zmniejszeniu liczby sędziów przysięgłych, na ostatku prezydujący sądu przysięgłych w Szwabii, Schoeninger z Augsburga. W mowie pożegnalnéj wypowiedział nadzieję, że instytucya ta pozostanie w dawnym kształcie, w którym w 36 latach istnienia stała się popularną.

— Rada związkowa na posiedzeniu dnia 2 lipca postanowiła kazać wybić 10,276,000 marek w jednomarkówkach i 400,000 marek w fenygówkach. Przy rozdziale téj monety ma być zachowana ta sama proporcya, co dawniéj.

— Osierocona parafia. Przez śmierć księdza proboszcza i jubilata K. Jansena w Hillensbergu, który umarł w 79 roku życia, a 53 działania kapłańskiego, osierociała w archidyecezyi kolońskiéj trzechsetna czterdziesta trzecia parafia.

— Taksa chleba. Jak w Barmen, tak i w mieście Remscheid zaprowadzą od dnia 1 sierpnia policyjną taksę chleba.

— Apelacya. W sprawie procesowéj Schmidta przeciw Stoeckerowi założyły obie strony sporne apelacyą.

— Submisye. Niezadługo ogłoszoną zostanie rewizya ordynacyi submisyjnéj; zawierać ona będzie ściślejsze przepisy, dotyczące mianowicie ofert zbyt nizkich. Oferty, które zdaniem znawców rządowych nie wyrównywają nawet kosztom wyłożonym przez przedsiębiorców, wcale nie będą uwzględnione przy rozpisanych przez rząd submisyach.

— Ministrowie handlu, oświaty, rólnictwa, spraw wewnętrznych, domen i lasów, wezwali regencye prowincyonalne, aby przestrzegały ścisłego wykonywania przepisów, wzbraniających wszystkiego, co może przeszkadzać w nabożeństwie przed i popołudniowém obu wyznań krajowych w niedzielę, oba święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek, Nowy Rok, dzień pokuty i modlitwy, dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Ustać przeto mają w tym czasie wszelkie roboty hałaśliwe publiczne i domowe, np. żniwne, uprawa roli, ładowanie na wozy i zdejmowanie frachtu z wozów po ulicach i placach publicznych, podwórzach zamkniętych, prace budowlane i publiczne i t. d. o ile nie zachodzi konieczna ich potrzeba po fabrykach i zakładach przemysłowych. Wykroczenia mają być karane na mocy § 366 nr. 1 prawa karnego. O innych świętach specyficznie katolickich nie wspomniano w powyższym wykazie ani słówkiem.

— Ks. Biskup Krementz, nominat na stolicę arcybiskupią w Kolonii, ma być podobno niezadługo mianowany Kardynałem. Piszą w téj sprawie z Rzymu do „Journ. de Luxembourg“: Msgr. Krementz przybędzie zapewne w tym roku do Rzymu. Papież chce go podobno wynieść na godność kardynalską. Kolonia uchodzi za metropolę katolicyzmu w Prusach, a arcypasterze jéj zwykle bywali Kardynałami. Ks. Arcybiskup Melchers wstąpi do grona kardynałów, poprzednik jego był także Kardynałem. Ale prócz tego miał zapewne Ojciec św. i inne powody do takiego odznaczenia nowego nominata.

— Wojsko niemieckie liczy obecnie 10,274 oficerów piechoty i 294,729 żołnierzy téj broni, kawalerya 2358 oficerów i 64,699 szeregowców, artylerya 2500 oficerów, 51,166 żołnierzy pionierya 406 oficerów á 10.840 żołnierzy, pociągi 200 oficerów, 4879 prostych żołnierzy, poszczególne formacye 314 oficerów 946 szeregowców, nieregimentowych ma 2058 oficerów, 1686 lekarzy wojskowych, 783 płatników, 619 konowałów, 656 puszkarzy, 93 siodlarzy, ogółem 449,250 ludzi. Liczba koni służbowych 81,598, i to 62,550 w jeździe, 16,591 w artyleryi i 2457 w pociągach.

— Kombinacye. „Koeln. Volks-Ztg.“ stawia przy sposobności awansu księcia Hohenlohe na namiestnika Alzacyi i Lotaryngi takie kombinacye: Hrabia Münster przeniesie się z Londynu na ambasadę w Paryżu, hr. Hatzfeldt pójdzie na ambasadora do Londynu, w skutek czego zawakuje dla hr. Herberta Bismarcka urząd sekretarza stanu w ministerstwie spraw zewuętrznych. Najbliższa przyszłość wykaże, czy te kombinacye i domniemywania są trafne.

— Glagau o Stoeckerze. Znany redaktor czasopisma „Der Kulturkaempfer“, Glagau, zna od lat siedmiu nadwornego kaznodzieję Stoeckera i oddaje mu wszelką sprawiedliwość jako dzielnemu duchownemu. Zresztą taki sąd o nim wygłasza: „Stoecker nie jest oryginalnym w pomysłach. Przeciwnicy zarzucają mu owszem, że jest w nie nader ubogi. W sprawie socyalno-politycznéj wiadomości jego są bardzo małe; możnaby go w tym względzie tylko uważać za dyletanta, nie za człowieka fachowego. Program socyalistow chrześciańskich nie podaje nic nowego i niezwyklego, lecz same plagiaty i rzeczy zkąd inąd wzięte. I z biegiem czasu nie stawił Stoecker pod względem socyalnym i ekonomicznym żądań samodzielnych, lecz przyswoił sobie sformułowane przez innych. Ztąd niejasność, chwiejność i sprzeczność w jego odezwach i przemówieniach. Tak n. p. oświadczył się w r. 1881 przeciwko cechom przymusowym, teraz ich broni. Mowy jego tracą coraz więcéj na treściwości i wartości, pełne są powtarzań i czczéj frazeologii; ubiega się za wrażeniem, widać w nim próżność i zarozumiałość. Kończy zaś Glagau temi słowy: „Na Stoeckerze mamy najlepszy dowód, że polityka kazi charakter.“

ROSYA.

* Z pomiędzy dzienników rosyjskich wyróżnia się swemi jasnemi a życzliwemi dla nas poglądami redagowany przez księcia Meszczerskiego „Graždanin.“ Przytaczaliśmy już w piśmie naszém niejednokrotnie jego artykuły. I dziś przytaczamy wywody ks. Meszczerskiego o rusyfikacyi gubernii zachodnich.

Ile to — pisze książę M. — od lat dwudziestu kilku wyszafowaliśmy zabiegów i patryotyzmu na rusyfikowanie naszego zachodniego i południowo-zachodniego pogranicza! Czegośmy nie gadali i czego nawet nie robili! Zabraliśmy się do poprawienia bytu chłopa; poprawiliśmy. Zabraliśmy się do pogorszenia bytu właściciela większego Polaka; pogorszyliśmy. Zabraliśmy się do dźwigania posiadaczy rosyjskich; podźwignęliśmy. Tymczasem obywateli polskich zastąpili żydzi; sprowadzony i osadzony obywatel rosyjski oddał swe grunta w dzierżawę żydowi itd.

Najbardziéj jednak przestrasza księcia Meszczerskiego sadowienie się Niemców pruskich i austryackich tuż nad samą granicą, co na wypadek wojny nie byłoby rzeczą zupełnie bezpieczną. Ostatnie te wyrazy podnosi téż „Now. Wr.“ i przyznaje im słuszność.

FRANCYA.

* Napoleon III. Osoba, która w roku 1870 miała bliższe stósunki z Napoleonem, ogłasza, że sojusz francusko-austryacki nie przyszedł do skutku dla tego, ponieważ Napoleon III nie chciał opuścić Papieża i zgodzić się na wydanie go Włochom, jak tego żądał hr. Beust. Następnie ofiarowały Włochy armią 100tysięczną, gdyby Napoleon zgodził się na opuszczenie Papieża — ale i na tę propozycyą Napoleon się nie zgodził. Wiemy, co późniéj uczynił.

— Z ruchu wyborczego. Deputowany Ribot, którego Clemenceau nazwał w swéj mowie wyborczéj w Bordeaux przywódzcą republikanów konserwatywnych, wydał z resztą posłów departamentu Pas de Calais odezwę do wyborców, w któréj kreśli program swego stronnictwa. P. Ribot żąda wzmocnienia republiki, która ma być rządem pojednania i otwartą dla wszystkich ludzi uczciwych. Rząd republikański nie powinien się wahać, ale prowadzić stanowczą i postępową politykę; powinien on daléj odpierać plany tych wszystkich, którzy pod pozorem wywalczenia autonomii gminnéj zmierzają do pozbawienia rządu jego atrybucyi, bez których ostać się nie może. Duchowieństwo należy zwrócić do właściwego zakresu jego pracy; zatargi religijne usunąć i nadać równą wolność dla wszystkich. Daléj zaleca pan Ribot uczciwe wykonywanie konkordatu, mogące w sposób najskuteczniejszy zabezpieczyć niezależność państwa w obec Kościoła; roztropne prowadzenie polityki zagranicznéj przy oszczędności, ale bez wystawiania na szwank godności narodowéj, interesów i praw Francyi; poleca polepszenie doli klas pracujących za pomocą kas emerytalnych, wzajemne wsparcie i zabezpieczenie w razie kalectwa; w końcu żąda odezwa zmniejszenia wydatków państwowych i zniesienia budżetu nadzwyczajnego, zaniechania ustawicznéj rewizyi konstytucyi, która wprowadza tylko zamięszanie w instytucye państwa.

Program jest niezły, choć i pan Ribot nie może otrząść się z uprzedzenia, jakoby Kościół miał w czémkolwiek zagrażać niezawisłości państwa — pytanie tylko zachodzi, czy ten konserwatysta republikanin zdoła utworzyć liczne stronnictwo i przeprowadzić swych kandydatów. Manifest ten miał wedle korespondenta „Koelnische Ztg“, wielki sprawić popłoch w obozie oportunistów, którzy chcąc nie chcąc będą teraz musieli zmienić znów swój program wyborczy.

Ustęp znanéj mowy dep. Clemenceau odnoszący się do polityki zagranicznéj, mianowicie do stósunku z Niemcami, brzmi, jak następuje: „Nie mamy z czem się taić, nie żywimy myśli militarnego odwetu, co więcéj, życzymy sobie raczéj odwetu pokojowego za pomocą emancypującéj, reformującéj republiki, któréj pewnego dnia sprawiedliwość musi być wymierzoną. Należy pozostać po za sferą tych, którzy rządzą Europą, nie aby się izolować, lecz by nie być zmuszonym do wchodzenia w niepewne alianse. Strzeżcie się przed tymi, którzy wam radzą przelewać krew i wydawać pieniądze naszego kraju na dalekie ekspedycye. W Europie istnieje téż niezawisłość i godność, których stróżami my jesteśmy. Chodzi o to, byśmy nie opuszczali własnéj ziemi i na krok nie ustępowali.“

ANGLIA.

* Skandale londyńskie. Rewelacye „Pall Mall Gazette,“ dotyczące sromotnego upadku moralności w Londynie, obrzydliwego handlu dziewczętami, wywołały ogromne wrażenie w tych sferach, które jeszcze grzech nazywają grzechem i brzydzą się występkiem.

Protestancka prasa tak niemiecka jak i zagraniczna, zapewne tytułem solidarności z protestancką Anglią związana, milczy o tych wypadkach — i zapewne ubolewa nad tém, że coś podobnego choćby „en miniature“ nie wydarzyło się w jakim kraju katolickim.... Wtedy bylibyśmy się naczytali morałów i objawów świętego oburzenia, długich tyrad o „wyższości krajów protestanckich.“ Dziś, kiedy Berlin z Londynem mogą iść w zawody z Paryżem, a nawet przewyższają go o wiele, protestanckie pisma milczą.

W Londynie utworzona została komisya, w któréj skład wchodzą Kard. Manning, daléj Arcybiskup z Kenterbörry, Biskup londyński, z osób świeckich poseł Morley, Robert Reid i inni — mająca się zająć zbadaniem szczegółów rozgłoszonych przez „Pall Mall Gazette.“ Komisya ta miała już kilka posiedzeń, trwających po kilka godzin. „Pall Mall Gazette“ pisze, że codziennie odbiera dowody uznania i poparcia ze wszystkich stron. Artykuły te wydane zostały we formie broszury i rozsprzedane w 400,00 egzempl. Czysty dochód przeznaczono na opędzenie kosztów, na jakie komisya, badająca stósunki londyńskie, jest narażona.

---

(117)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 166).

Tu pan Zagłoba zakrztusił się, bo już miał mocno w głowie, i wreszcie ryknął z żałości nad losem królewskim, a pan Michał zaraz mu zawtórował trochę cieniéj. Rzędzian chlipał także, albo udawał, że chlipie. a Skrzetuscy wsparli głowy na rękach i siedzieli w milczeniu.

Przez chwilę cisza trwała, nagle pan Zagłoba wpadł w złość.

— Co mi tam elektor! — krzyknął. — Kiedy zawarł pakt z miastami pruskiemi, niechże występuje w pole przeciw Szwedom, niech nie praktykuje na obie strony, niech uczyni to, co wierny lennik czynić powinien, i w obronie pana swego i dobrodzieja stawa.

— Kto tam zgadnie, czy on się jeszcze za Szwedami nie opowie — rzekł Stanisław Skrzetuski.

— Za Szwedami się opowie? to ja mu się opowiem! Pruska granica niedaleko, a u mnie kilka tysięcy szabel na zawołanie! Zagłoby w pole nie wywiedzie! Jako mnie tu widzicie, jakom regimentarz nad tém zacném wojskiem, tak go ogniem i mieczem nawiedzę. Nie ma wiwendy... dobrze! znajdziemy jéj dość w pruskich gumnach!

— Matko Boska! — zakrzyknął w uniesieniu Rzędzian. — Wasza wielmożność już i koronowanym głowom zdzierży.

— Zaraz do niego napiszę: „Mości elektorze! dość kota ogonem odwracać! dość wykrętów i mitręgi. Wychodź przeciw Szwedom, a nie, to ja w odwiedziny do Prus przyjadę. Nie może inaczéj być“... Inkaustu, piór i papieru! Rzędzian pojedziesz z pismem!

— Pojadę! — rzekł dzierżawca z Wąsoszy, uradowany nową godnością.

Lecz nim przygotowano panu Zagłobie inkaust, pióra i papier, krzyki wszczęły się przed domem i tłumy żołnierzy zaczerniały przed oknami. Jedni krzyczeli: vivat! drudzy hałłakowali po tatarsku. Pan Zagłoba z towarzyszami wyszedł zobaczyć, co się dzieje.

Pokazało się, że prowadzą owe oktawy, o których pan Zagłoba wspominał, a których widok rozradował teraz serca żołnierskie.

Pan Stępalski, gubernator białostocki, przystąpił do pana Zagłoby i przemówił:

— Jaśnie wielmożny regimentarzu! Od czasu, jak nieśmiertnéj pamięci pan marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego zapisał dobra białostockie na utrzymanie zamku tykocińskiego, ja, będąc tychże dóbr gubernatorem, wiernie i poczciwie wszelkie czynsze na pożytek tegoż zamku obracałem, czego i rejestrami mogę przed całą Rzecząpospolitą dowieść. Tak przeszło dwadzieścia lat pracując, opatrywałem on zamek w prochy, działa i spiżę, mając to sobie za święty obowiązek, aby każdy grosz tam szedł, dokąd JW. marszałek W. Księstwa Litewskiego iść mu nakazał. Ale gdy w zmiennéj losów kolei, zamek tykociński został nieprzyjaciołmi ojczyzny największą w tém województwie podporą, pytałem się Boga i własnego sumienia, żali mam mu i nadal siły przysparzać, żali nie powinien tych dostatków i wojennych porządków, z tegorocznego czynszu nagromadzonych, do waszéj wielmożności rąk oddać...

— Powinieneś! — przerwał z powagą pan Zagłoba.

— O jedno też jeno proszę, aby wasza wielmożność raczyła w obec całego wojska zaświadczyć i na piśmie mnie pokwitować, jako nic z onych dóbr na własny pożytek nie obróciłem i wszystko w ręce Rzeczypospolitéj, godnie tu przez władzę JW. regimentarza reprezentowanéj, zdałem.

Zagłoba kiwnął głową na znak przyzwolenia i zaraz zaczął przeglądać rejestra. Pokazało się, że prócz oktaw, na strychach spichrzów ukrytych, jest i trzysta muszkietów niemieckich, bardzo porządnych, dwieście berdyszów moskiewskich dla piechoty, do obrony murów i wałów, i sześć tysięcy złotych gotowizny.

— Pieniądze między wojsko się rozdzieli — rzekł Zagłoba — a co do muszkietów i berdyszów....

Tu obejrzał się naokoło.

— Panie Oskierko — rzekł — weźmiesz je waść i pieszą chorągiew uformujesz... jest tu trochę piechoty z radziwiłłowskich zbiegów, a ilu braknie, tylu z młynarzy dobierzesz.

Poczém zwrócił się do wszystkich obecnych.

— Mości panowie! są pieniądze, są działa, będzie piechota i wiwenda... takie moje rządy na początek.

— Vivat! — krzyknęło wojsko.

— A teraz mości panowie, wszyscy pachołcy w skok po wsiach po rydle, łopaty i motyki. Obóz warówny założym, Zbaraż drugi! Jeno, towarzysz, czy nie towarzysz, niech się nie wstydzi łopaty! i do roboty!

To rzekłszy, pan regimentarz udał się do swojéj kwatery, przeprowadzony okrzykami wojska.

— Dalibóg, że ten człowiek ma jednak głowę na karku — mówił do Jana Skrzetuskiego Wołodyjowski — i rzeczy zaczynają iść lepszym porządkiem.

— Byle tylko Radziwiłł zaraz nie nadszedł — wtrącił Stanisław Skrzetuski — bo to wódz, jak drugiego nie masz w rzeczypospolitéj, a nasz pan Zagłoba dobry do prowiantowania obozu, ale nie jemu mierzyć się z takim wojennikiem.

— Prawda jest — odpowiedział Jan — jak przyjdzie co do czego, to go będziem radą wspomagali, bo on się na wojnie mniéj rozumie. Zresztą skończy się jego panowanie, niech tylko pan Sapieha nadciągnie.

— Ale przez ten czas siła dobrego może zrobić — rzekł pan Wołodyjowski.

Jakoż istotnie wojska owe potrzebowały jakiegokolwiek naczelnika, choćby nawet pana Zagłoby, bo od dnia jego wyboru lepszy ład zapanował w obozie. Nazajutrz dzień poczęto sypać wały nad białostockiemi stawami. Pan Oskierko, który w cudzoziemskich wojskach sługiwał i znał się na sztuce sypania obronnych miejsc, kierował całą robotą. Powstał więc w trzech dniach nader silny okop, naprawdę podobien nieco do zbarażkiego, bo boków i tyłu broniły mu błotniste stawy. Widok jego podniósł serca żołnierzy; całe wojsko poczuło, że ma jakowyś grunt pod nogami. Lecz jeszcze bardziéj począł się duch krzepić na widok zapasów żywności, sprowadzanych przez silne podjazdy. Codziennie wpędzano do okopu woły, owce, świnie, codzień szły fury, wiozące wszelakie ziarno i siano. Niektóre przychodziły aż z ziemi łukowskiéj, inne zaś z widzkiéj. Napływała także coraz liczniéj szlachta drobna i większa, albowiem gdy wieść się rozeszła, że jest już rząd, wojsko i regimentarz, więcéj téż znalazło się w ludziach ufności. Mieszkańcom ciężko było żywić „całą dywizyą“, ale po pierwsze pan Zagłoba o to nie pytał, powtóre, lepiéj było oddać na wojsko połowę, a reszty w spokoju zażywać, niż być narażonym co chwila na stratę wszystkiego od kup swawolnych, które rozmnożyły się były znacznie i grasowały na kształt Tatarów, a które teraz pan Zagłoba nakazał podjazdom ścigać i znosić.

— Jeśli takim okaże się hetmanem, jakim jest gospodarzem — mówiono o nowym regimentarzu w obozie — tedy rzeczpospolita nie wie jeszcze, jak wielkiego ma męża.

Sam pan Zagłoba myślał z pewnym niepokojem o przyjściu Janusza Radziwiłła. Przypominał sobie wszystkie zwycięztwa Radziwiłła. A wówczas postać hetmańska przybierała potworne kształty w wyobraźni nowego regimentarza i w duszy sobie mówił:

— Oj! kto się tam temu smokowi oprze! Mówiłem, że się mną zadławi, ale on mnie jako sum kaczkę połknie.

I obiecywał sobie pod przysięgą nie wydawać jeneralnéj bitwy Radziwiłłowi.

— Będzie oblężenie — myślał — a to zawsze długo trwa. Można téż będzie i traktatów tentować, a przez ten czas pan Sapieha nadejdzie.

Na wypadek, gdyby nie nadszedł, postanowił sobie pan Zagłoba słuchać we wszystkiém pana Jana Skrzetuskiego, gdyż pamiętał, jak książę Jeremi cenił wysoko tego oficera i jego zdolności wojskowe.

— Ty panie Michale — mówił Zagłoba do Wołodyjowskiego — jenoś do ataku stworzony, albo i z podjazdem, choćby znacznym, można cię wysłać, bo umiesz się sprawić i jako wilk na owce na nieprzyjaciela wpadniesz; ale gdyby ci całem wojskiem hetmanić kazano, pasz! pasz! sklepu z rozumem nie założysz, bo go na sprzedanie nie posiadasz, a Jan, to regimentarska głowa i gdyby mnie nie stało, on jeden mógłby mnie zastąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Fryderyk Lucas, naczelny redaktor „Tabletu“, napisał w roku 1855 na żądanie śp. Piusa IX memoryał o politycznych partyach w Irlandyi i o ich wpływie na interesa religijne w tymże kraju. Memoryał ten zostanie teraz wydany, a z przedmowy p. Lucasa pokaże się, jak wielki wpływ Stolica św. wywierała na Irlandyą i jak fałszywe są słowa Gladstona, jakoby „Anglia nie potrzebowała stósunków dyplomatycznych z Rzymem.“

Kronika paryzka.

(Dokończenie.)

Wielki obraz p. Rochegrosse „La Jacquerie“ jest dziełem sztuki w całém znaczeniu tego wyrazu. Przedstawia on epizod z średniowiecznych czasów, kiedy straszliwy głód i nędza ludu wywoływały okrutne napady na zamki i bezlitośną rzeź panów. W wielkiéj sali zamkowéj, zbudowanéj i umeblowanéj w stylu średniowiecznym zgromadziły się kobiety i dzieci, szukając schronienia przed napaścią: pan zamku zginął zapewne w obronie swoich, młoda matka klęcząc na ziemi tuli, garnie do siebie blade drżące przerażone dzieci, inne kobiety leżąc na ziemi, odwracają twarz, aby nie patrzeć na straszny widok, albowiem przez wybite okna i wyparte drzwi wpada już do sali tłuszcza wściekła, zgłodniała, ohydna, pijana zemstą, z widłami, kijami i nożami w ręku! Pomiędzy grupą przerażonych kobiet i zbuntowanego ludu stoi na przedzie wyprostowana, z rozpostartemi rękoma sędziwa prababka téj rodziny, piersią zasłaniając swoje potomstwo; figura ta jest znakomicie pojęta i wykonana, widzimy taką zgrozę, taką boleść a zarazem taką wielkość i majestat w téj staréj bezbronnéj kobiecie, gotowéj do walki z wściekłością wyjącego ludu, który czycha na życie i honor jéj dzieci, że bez zuprzeczenia artysta w ten sposób myśl i uczucie swoje umiejący uplastycznić na płótnie, jest niepospolitym artystą!

Wielkiém bogactwem kolorytu i umiejętném oświeceniem odznacza się obraz p. Constant, przedstawiający wnętrze haremu, w którym barbarzyńska sprawiedliwość pana kazała pozabijać winowajczynie. Widzimy zatém na ciemnéj barwy dywanie tu i owdzie porzucane nagie ciała zamordowanych kobiet, promienie światła spadając z góry, igrają w rozpuszczonych kruczych i złotych warkoczach, migocą w strumieniu purpurowéj krwi i zdają się pieścić śliczne formy różnobarwnych niewolnic.

„Waryaci,“ oto smutny temat obrazu p. Béraud; w alejach ogrodu szpitalnego siedzą lub machinalnie przesuwają się ci biedacy, nie grupują się oni, przeciwnie każdy jest osobno pod wpływem urojenia, idei, która go głównie zajmuje, pozostawiając inne uczucia i władze umysłowe w uśpieniu. Wyraz twarzy i oczu obłąkanych znakomicie uchwycony, ale figury rozpierzchnięte niekorzystnie przedstawiają całość.

„Męczennik“ — taki jest tytuł obrazu p. Pelez — mały chłopczyk, blady, obdarty, wycieńczony głodem i nędzą, usnął na ulicy, oparłszy się o mur, wychudzone rączęta trzymają pudełko, zawierające towar, którego widocznie nikt nie chciał kupić, bukieciki fiołków po susie. Widok tego biedactwa rozdziera serca; z jakiémż wzruszeniem młode matki muszą patrzeć na te uosobienie nędzy i z jakąż rozkoszą potém tulić do łona zdrowe i szczęśliwe swoje dzieciny.

P. Berrias przedstawił nam „Ostatnie chwile Chopina.“ Treść obrazu nader zajmująca, wykonanie objawia wiele talentu, ale nie ożywionego ową iskrą genialną, któréj każdy nam to przyzna, potrzebaby, aby uplastycznić na płótnie okrytą już cieniami śmierci twarz naszego muzyka-poety. Różnorodne figury obrazu są dobrze wystudyowane, przy fortepianie widzimy wysmukłą postać w bieli ks. Delfiny Potockiéj, któréj głos śpiewającéj pieśń religijną, ukołysał ostatnie chwile mistrza tonów.

Maleńki obrazek p. Henner oczarował wszystkich: artysta namalował idealny profil młodéj dziewczyny w zwojach jasno-pąsowéj draperyi na głowie. Profil prawdziwie Rafaelowski, a koloryt tak świetny, że zbladłyby przy nim najbogatsze paletry weneckie. Zaiste możnaby pozazdrościć szczęśliwemu śmiertelnikowi, który nabędzie ten zachwycający obrazek.

W tym roku zauważyliśmy ze smutkiem, że bardzo nie wielu rodaków nadesłało prace swoje do salonu. Tak miło jest widzieć pomiędzy dziełami Francuzów i innych europejskich artystów obrazy Polaków, którzy w niczém nie ustępują pierwszym, z tą tylko więcéj zasługą, że w biednéj, uciśnionéj, zgnębionéj Polsce brak wszystkiego, co kształci i wyrabia artystów, brak muzeów, wzorów, akademii, a nadewszystko brak swobody, a jednak ożywiane tylko rosą łez i krwi — tak świetne zakwitły talenta, jak Matejko, Siemiradzki, Brandt, Kossak, Gerson, Chełmoński i inni.

Otóż pomiędzy nie wielką, powtarzamy, liczbą polskich obrazów zauważyliśmy następujące: p. Józefa Brandta z Warszawy; płótno przedstawia step ukraiński, na którym zawierucha śnieżna zaskoczyła ludzi prowadzących konie. Na białym całunie pod zaimprowizowanym namiotem rysują się skulone postacie kozaków i po mistrzowsku namalowane konie, widać, że przeczuwają niebezpieczeństwo, niespokojny ich wzrok zdaje się szukać w przestrzeni jakiéj siedziby ludzkiéj, jakiegoś schronienia, ale nie widać nic, jednostajny step tylko, blade niebo, śnieg na ziemi, śnieg w powietrzu i stado krążących kruków; nie wielki ten, ale namalowany i pojęty znakomicie obrazek, ogólną zwracał uwagę, przyglądano mu się z wielkiem zajęciem. Obraz p. Chełmońskiego „Przed burzą“, tak żywo przypomniał nam Polskę, że doprawdy zdawało nam się, że czujemy woń pól rodzinnych. Na bujnéj trawio, którą powiew wiatru zdaje się poruszać, siedzi polski chłopek w sukmanie i gra na skrzypkach. Pan Chełmoński zapewne przedstawia nam jednego z tych samouczków artystów tak często pojawiających się pośród naszego poczciwego ludu a ożywionych nieraz iskrą prawdziwego talentu. Obok chłopaka tęga dziewoja w pięknym stroju naszych wieśniaczek, w krasnéj spódnicy, białéj koszuli i pąsowéj chustce na głowie, leży wyciągnięta niedbale na trawie, twarz dziewczyny nieco podniesiona w górę, oczy patrzą w dal i zdają się badać zachmurzone niebo: cały obrazek pełen poezyi a namalowany z właściwą p. Chełmońskiemu energią. — Bardzo udatny portret wystawiła panna Anna Bilińska. Młoda dama o jasnych włosach w czarném ubraniu siedzi na pąsowéj aksamitnéj kanapie: obok rzucone rękawiczki i duży bukiet fiołków, rysunek głowy, naturalna poza modelu, również jak dobrze traktowane akcesorya dowodzą sumiennéj pracy i poważnych studyów artystki.

P. Axentowicz wystawił portret młodego człowieka; p. Karbowski portret małego chłopczyka (René).

Widzieliśmy także dwa obrazy pana P. Brandta przedstawiające z wielką prawdą okolice Paryża i zajmujący pejzaż, w którym jest dużo powietrza, p. Gęssowskiego „Odpływ morza w Ares“.

Kończymy dzisiejsze sprawozdanie życzeniem, aby liczniejsze prace naszych artystów w przyszłorocznym salonie dozwoliły nam zebrać bogatszy plon.

W. S.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie Stowarzyszenia ogniowego na Wielkie Księstwo Poznańskie za rok obrachunkowy od 1 kwietnia 1884 do 31 marca 1885.

A. Dochód funduszu głównego i rezerwowego wynosił	2.414.640.69 M.
B. Rozchód funduszu głównego i rezerwowego wynosił	2.080.124.83 M.
Przewyżki	334.515.86 M.
z czego przypadło	
na fundusz główny	273.527.27 M.
na fundusz rezerwowy	60.988.59 M.
ogółem jak wyżéj	334.515.86 M.

C. Ogólny stan majątkowy podług ostatecznego zamknięciu kasy dnia 9 maja 1885 przedstawia bilans następujący:

I. Aktywa 2624.717.94 M.

II. Pasywa 1094.581.56 M. zatém przewyżka aktywów 1530,136.38, do funduszu rzzerwowego należąca. W ostatnim roku wzrósł fundusz rezerwowy o powyższych 334.515.86 M.

C. Wogóle jest zabezpieczonych 5604 komunalnych związków; suma zabezpieczeń 1 kwietnia 1885 wynosi 729.361.275 mrk.; etatowo ma od téj sumy być zapłacona premia 2.301.318.98 mrk.; w roku ubiegłym było 949 pożarów; za te pożary wypłacono wynagrodzenia 1.795.356.66 mrk.; kosztów pobocznych urosło ztąd 69.284.03 marek. Dnia 1 kwietnia 1883 zabezpieczono: zagród i folwarków 127.138; budynków zaś 386.051, pomiędzy temi było 52,64 procent z lekkim dachem. W ogóle zaś w ostatnim roku obrotowym suma zabezpieczeń powiększyła się o 20.839.475 mrk.

Skutkiem 949 pożarów zostało uszkodzonych 1217 zagród z 1944 budynkami. Spaliło się zaś 675 domów mieszkalnych, 1199 budynków gospodarskich, 3 kościoły i wieże, 2 piekarnie, 13 mielcuchów i gorzelni, 1 gościniec, 2 tartaki, 9 cegielni, 1 kuźnia, 1 młyn konny, 26 wiatraków, 2 wodne młyny, 1 olejnia, 9 innych budynków.

Z 949 pożarów powstało: 28 z udowodnionéj a 91 z prawdopodobnéj nieostrożności, 11 z udowodnionego podłożenia ognia a 412 prawdopodobnie z téj saméj przyczyny, 55 przypadków przez uderzenie piorunia; od gromu 18, skutkiem igraszki dzieci z materyałami palnemi było 70 przypadków pożaru — przez nieostrożność obchodzono się z ogniem i światłem wybuchło 9 pożarów, 37 przypadków powstało skutkiem nienormalnego i prawu sprzeciwiającego się palenia; 17 skutkiem niedostatecznéj budowy, w 12 przypadkach powstał ogień sam z siebie, 2 razy skutkiem eksplozyi, 4 pożary przypadkiem, w 183 razach nie można było dojść przyczyny. Koszta wszelakie tych pożarów wynoszą 1.864.640.69 marek, z czego jeszcze ma się wypłacić 710.347,01 mrk.

W niżéj wymienionych powiatach premie ogniowe nie wystarczyły na pokrycie szkód drzez ogień powstałych. Celem pokrycia tychże, nie obliczając kosztów administracyi itd. powinien dopłacić powiat pleszewsk 111 prct. szamotulski 132 prct., gnieźnieński 126 prct., inowrocławski 148 prct., chodzieski 120 prct. mogilnicki 210 prct., wyrzyski 107 prct. Aby wyrównać niedobór użyto 113 prct. w departamencie bydgoskim a 62 prct. w departamencie poznańskim z zasobów kasowych.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 24 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu leśniczemu Regelerowi w Nowejwsi, w powiecie teltowskim, dawniéj w Zielonejwsi, w powiecie ostrodzkim, powszechną oznakę honorową.

---

* *Przypominamy,* że listy wyborcze do rady miejskiéj wyłożone są obecnie do dnia 30 b. m. Według paragrafu 5 ordynacyi miejskiéj uprawniony jest do wyboru radnych miejskich każdy samodzielny poddany pruski, liczący lat 24, jeśli od roku mieszka w mieście i należy do gminy miejskiéj, nie pobiera wsparcia z kas publicznych, opłacił przypadające na niego podatki i jeśli albo ma dom w mieście, albo prowadzi proceder samodzielny. — W mieście naszém wyłożone są listy wyborcze na ratuszu, w biurze pod nr. 16 na drugiém piętrze.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 128,98 marek. Dziś nadesłały następujące parafie: Kruszwica 13,56 marek. Ostrowo p. Strzelno 1 markę. Rzadkwin 1 markę Sławsko 1 markę. Stodoły 7 marek. — Razem 152,84 marek.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 130,66 marek. Dziś nadesłały następujące parafie: Kruszwica 10 marek. Ostrowo p. Strzelno 2 marki. Rzadkwin 1 markę. — Razem 143,66 marek.

* **Za sprzedane** dotąd 100 egzemplarzy „Mowy Ludwika Gayzlera, powiedzianéj w Poznaniu na obchodzie 1000 rocznicy zgonu św. Metodego,“ otrzymaliśmy dzisiaj 7 marek 50 fen.

Towarzystwo Czytelni Ludowych.
St. dr. Jerzykowski.

* **Chłodne** wieczory i poranki od „świętéj Anki“ według przypowieści ludowéj już się rozpoczęły i to na kilka dni przed św. Anną.

* **Na targu** skonfiskowano przedwczoraj rozmaite fałszywe miary.

* **Rejencya** tutejsza ma do przekazania stypendyum w kwocie 600 marek rocznie dla niezamożnych młodzieńców, chcących się udać na studya na technikę berlińską. Podania wnieść należy do 1 sierpnia załączając metrykę, świadectwa zdrowia, dojrzałości, dotychczasowego prowadzenia się, ubóstwa i papiery wojskowe.

* **Bnin.** (Jubileusz księdza proboszcza Antoniewicza). W środę dnia 22 b. m. obchodził w Bninie jubileusz 25-letni kapłaństwa ks. proboszcz Antoniewicz. Dniem wprzódy złożyły mu powinszowanie ofiarując obraz św. Elżbiety dzieci szkólne z nauczycielami, pani jenerałowa Zamoyska z córką i liczne grono pań — w sam dzień rano parafia, reprezentowana przez dozór kościelny, złożywszy mu w darze ornat. O godzinie 10 zaprowadzono Jubilata w procesyi, wśród któréj muzyka towarzyszyła pieśni „Kto się w opiekę“, do kościoła, gdzie wśród uroczystéj mszy św., odprawionéj przez Jubilata z asystą, wygłosił kazanie o zacności kapłaństwa z rzewnemi apostrofami do Niego, ksiądz proboszcz lic. Jaskulski. Po nabożeństwie składało życzenia Jubilatowi duchowieństwo dekanalne przez usta ks. Jaskulskiego, wskazując na podarek, światło symbolizujący, wikaryusze dawniejsi i teraźniejsi Jubilata przez usta ks. proboszcza Cichowicza, złożywszy mu w ofierze obraz, przedstawiający ich popiersia we wieńcu około popiersia Jubilata. Przyjaciele przez usta p. dr. Kusztelana, którzy ofiarowali wspaniałe album z fotografiami, obywatele powiatu średzkiego i śremskiego, którzy ofiarowali sztuciec srebrny. Do stołu zasiadło 125 osób, reprezentujących wszystkie stany. Wśród obiadu wznoszono różne toasty, wśród których wyróżniamy szczególniéj toasty, które wzniósł sam Jubilat na cześć Ojca św. i Jego Eminencyi ks. Kardynała-Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, panowie posłowie Radoński i Wierzbiński, p. Konstanty Sczaniecki z Miedzychoda, trzech gospodarzy wiejskich i ksiądz Wawrzyniak. Jeden z gospodarzy wiejskich wzniósł bardzo sympatyczny toast na cześć Koła polskiego w Berlinie. Poseł p. Wierzbiński wzniósł toast bardzo piękny na cześć ks. Antoniewicza w imieniu kolegów więziennych z Moabitu w Berlinie i wręczył od nich w darze prześliczny puhar ze stósownym napisem i dowód, że zbywającą resztę z ofiar w ilości 76 marek, oddano na „Czytelnie Ludowe“. — Wieczorem iluminowano miasto, a transparenta i napisy mówiły głośno, jaką miłością otaczają parafianie swojego pasterza. — Liczba telegramów z powinszowaniem dosięgła liczby 80.

* **Września.** Landrat powiatu wrzesińskiego, Loos, otrzymał urlop od 3 sierpnia. W czasie tym zastępować go będzie referendaryusz rejencyjny Loos z Frankfurtu nad Odrą.

* **Pleszew.** Powiatowy inspektor szkólny Gratzki, przenosi się w tym samym charakterze z dniem 1 sierpnia do Darkiejm w Prusach Wschodnich, a na miejsce jego przychodzi powiatowy inspektor szkólny Illgner z Tucholi.

* **Od Bydgoszczy.** Kościelny w Potulicach przewietrzał ornaty, jak to się latem dziać zwykło po wszystkich kościołach. Przejeżdżający drogą żandarm, zobaczywszy te różnobarwne przybory kościelne, upatrywał w nich widocznie jakieś godła rewolucyjne narodowo-polskie i doniósł o tém władzy, która wytoczyła proces polityczny. Naturalnie, że z procesu nic nie było, ale zawsze fakt ten pozostanie charakterystycznym.

* **Teatr polski w Kcyni.** Jutro dnia 25 b. m. komedya Kraszewskiego „Miód kasztelański“.

W niedzielę dnia 26 b. m. obraz ludowy Staszczyka „Noc świętojańska“.

Dalsze przedstawienia w Bydgoszczy i Koronowie.

Następnie Towarzystwo wyjeżdża do Prus Zachodnich.

* **Heidelberg.** P. Franciszek Jankowski z Mogilna, lekarz praktyczny, złożył w dniu 11 b. m. egzamin doktorski w medycynie z predykatem „insigni cum laude,“ po napisaniu rozprawy: „O porażeniu mięśni w krtani po wyłuszczeniu wola,“ drukowanéj w „Deutsche Zeitschrift für Chirurgie.“

* **Redaktor „Schlessische Volkszeitung“** dr. Garthaus, skazany został na 100 marek kary za to, że wydrukował w piśmie swém list O. Kristen z Południowéj Australii, w którém donoszono, że robotnicy niemieccy, gdyby ich się kilkaset zebrało, mogliby w Połud. Australii znaleźć dobre zajęcie. Nazywa się to przestępstwo „Vorschubleistung zur Auswanderung. — Ilu to ajentów wzywających do emigracyi, grasuje bezkarnie po kraju!

* **Na proboszczów rządowych** rzuciły się z wielkim animuszem dwa organa „Rheinische Westfäl. Ztg.“ i „Frankfurter Ztg.,“ radząc rządowi, aby się pozbył tych panów, których dzielą na 3 kategorye: 1) fantastów i marzycieli, 2) amatorów spokojnego trawienia niezarobionych dochodów, 3) rozbitków, którzy z pod surowości kanonów kościelnych poszli w opiekę rządu. — Biedni proboszczowie rządowi — za wasze myto, jeszcze was obito!

* **Podróż ślubna z przeszkodami.** Fabrykant Th. z Berlina, ożeniwszy się przed 2 tygodniami, udał się z młodą żoną w podróż do Paryża. Na dworcu kolejowym w Paryżu, nie mając z góry upatrzonego hotelu, pan Th. polecił dorożkarzowi, żeby go zawiózł, gdzie sam zechce. W hotelu młoda para zabawiła tylko kilka minut, spiesząc do teatru. Po teatrze i kolacyi, chcąc już wracać do domu, przypomniał sobie p. Th., że nie wie adresu i godła swego hotelu. Nie było innéj rady, jak kazać się zawieźć do komisaryatu policyjnego. Tam, mimo wielkiéj grzeczności komisarza, nie udało się jednak na razie odszukać hotelu, w którym państwo Th. stanęli i młoda para musiała bez rzeczy i kufrów udać się do innego hotelu. Nad ranem pani Th. przypomniała sobie, iż stanąwszy w pierwszym hotelu, napisała na karcie adresowéj parę słów do rodziców i zakopertowawszy kartę, wrzuciła ją do skrzynki. Rodzice w Berlinie musieli więc wiedzieć adres hotelu swéj córki w Paryżu. Pan Th. wysłał więc natychmiast telegraficzne zapytanie do rodziców żony i na drugi dzień przyszła pożądana wiadomość. Odszukawszy hotel i odebrawszy rzeczy, państwo Th. postanowili zaniechać dalszéj podróży i na zakończenie miodowych miesięcy powrócili natychmiast do Berlina.

* **Leon Taxil,** znany pamflecista, autor skandalicznych kłamstw i oszczerstw miotanych na Papieży — nawrócił się... tak pisano przed kilkunastu dniami.

Taxil się nie nawrócił — ale ponieważ w skandalach swych posunął się za daleko, przeto wolnomularze i radykalni postępowcy wyparli go się publicznie.

Rozgniewany Taxil oświadczył, że mścić się będzie na swych sojusznikach dotychczasowych — i takie to jego nawrócenie.

* **Antyklerykalne kółka** rzymskie obchodziły uroczyście dzień 13 lipca jako rocznicę znieważenia zwłok ś. p. Piusa IX. Osobom uwięzionym z powodu tego skandalu przesłano adresy. Policya patrzy na to spokojnie.

* **Nowa droga dla handlu herbatą.** Jak wiadomo, przybywa dotąd herbata dwiema drogami do Europy, lądową przez Kiachtę i Rosyą, i morską przez rozmaite porty chińskie. Obecnie jednak, jak donoszą gazety chińskie, zamierzają Francuzi, dla których handlu na mocy zawartego właśnie układu pokojowego, otwarte są całe południowe Chiny, skierować wywóz herbaty z prowincyi środkowych i południowych na rzekę Mekang, która ma swe ujście między królestwem Kambodżą a francuzką kolonią Kochinchiną, i uczynić miasto Saigon, stolicę téj kolonii, głównem emporyum handlu herbatą. W ten sposób miałaby herbata przybywać do Europy znacznie prędzéj, niż gdyby szła drogą na Shangai i Kantru.

* **Bardzo** „zgrabnie“ postąpiła sobie komisya zajmująca się budową nowego pancernika włoskiego „Francesco Morosini“, która na dzień uroczystego puszczenia tego statku na morze, obrała dzień 20 czerwca, rocznicę klęski pod Lissą, jakby pomiędzy 365 dniami nie było odpowiedniejszego. Gdy się spostrzeżono — musiano uroczystość odroczyć!!

* **Madryt.** Umarł tutaj znakomity prawnik, Rocedal, stronnik Don Carlosa i wierny towarzysz jego w latach 1872 i 1875.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 25go lipca św. Jakóba Apost.

Wschód słońca o godz. 4 minut 9. Zachód o godzinie 8 minut 2.

TELEGRAMY.

Liwerpool, 22 lipca. Pierwszy lord admiralicyi, Jerzy Hamilton, odbył przegląd oddziału ochotniczego marynarki i oświadczył przy téj sposobności, że rząd postanowił dawać mu subwencyą pieniężną, a to w tym celu, by zachęcić do tworzenia podobnych oddziałów, mających służyć do obrony różnych portów angielskich. Każdy ochotnik otrzyma pewną sumę na wyekwipowanie.

Bombay, 23 lipca. Rząd chiński wysłał do Ili i Kaszgaru wojsko z powodu panujących tam rozruchów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Mors et vita“,** znane oratoryum Gounoda pod powyższym tytułem, miało taki początek.

Muzykalny bardzo Kapucyn odwiedził mistrza Gounoda i pokazał mu stare dzieło pod tytułem „Życie św. Franciszka z Assyżu“, w którém pomiędzy innemi rysunkami znajdował się także sztych Murilla, przedstawiający św. Franciszka modlącego się w zachwyceniu do Zbawiciela.

Gounod, przypatrujący się rysunkowi, zawołał: jakżeż cudowne oratoryum wyrysował tutaj Murillo, cóż to za wspaniała byłaby muzyka, gdyby kto skomponował ten dyalog pomiędzy Zbawicielem a św. Franciszkiem. — Mistrzu, zawołał Kapucyn, toć to tylko od Waszego muzycznego geniuszu zależy; zabierzcie się do tego dzieła.

— Jadę do Rzymu; czyż mogę Ojcu św. powiedzieć, że nie długo będziemy mieli takie oratoryum?

— Jeśli Ojciec św. przyjmie dedykacyą tego dzieła, zaraz się do niego zabiorę — będzie gotowe za dwa lata...

Niedługo potém Nuncyusz apostolski przyniósł mistrzowi Gounod pismo papiezkie, w którém Ojciec św. z wdzięcznością przyjmuje dedykacyą oratoryum „Mors et vita“.

---

* **Konkurs.** Komitet Towarzystwa muzycznego w Warszawie ogłosił konkurs muzyczny na kompozycyą chóru na głosy mieszane (bez akompaniamentu) tekst polski świecki, dowolny. Termin złożenia kompozycyi oznaczony został na dzień 1 października 1885 roku, pod zwykłemi warunkami konkursowemi. Za najlepsze dzieła uznane przez sędziów, wyznaczona została pierwsza nagroda w kwocie 40 rubli, druga 25 rubli, trzecia 15 rubli. — Urząd sędziów przyjęli pp. Adam Münchheimer, Zygmunt Noskowski, Gustaw Roguski, Juliusz Stattler, Aleksander Zarzycki.

---

* **Przedpłatę** na tom piąty ***„Biblioteki Kaznodziejskiéj“*** w ilości 6,60 marek złożyli w dalszym ciągu:

291) Ks. F. z W. na 1 egz. 292) Ks. Marchwicki z Obrzycka na 1 egz. 293) N. N. z Królestwa Polskiego na 1 egz. 294) N. N. z Królestwa Polskiego na 1 egz. 295) Ks. Tyczyński ze Starzyna na 1 egz. 296) Ks. G. z B. na 1 egz. 297) N. N. z Królestwa Polskiego na 2 egz.

Z odebrania należytości kwituje

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

---

* **Tygodnik Powszechny,** pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 29 zawiera: Jan Kanty Gregorowicz przez W. Korotyńskiego. — Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. — Pogadanka przez Quisa. — Listy szwajcarskie przez B. Sulitę I. — Powiśle II. Szkice piórem i ołówkiem kreślone przez Wojciecha Gersona. — Synowa, opowiadanie lekarza spisała W. Z. Kościałkowska. — Wystawa przemysłowa na placu Ujazdowskim III przez J. W. — Notatki literackie przez F. K. — Złote listki. — Kronika polityczna. — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne. — Sztuka, literatura i nauka. — Rzeczy społeczne. — Gospodarstwo, Przemysł i Handel. — Nekrologia. — Różne). — Zadanie szachowe nr. 312. — Zadanie konikowe nr. 151. — Ryciny: Jan Kanty Gregorowicz. — Powiśle II, rysował z natury i opisał W. Gerson. — Niewesoły wnuk, z obrazu G. Jakobidesa. — Akwaryum.

Dodatek: O dziecko (Solange de Croix-Saint-Luc) przez Alberta Delpita. — Japończycy, ich kraj i obyczaje (podróż na około świata) przez hr. Rajmunda de Dalmas, tłumaczona z francuskiego H. J. B. — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Rajewski z Lechlina, Cohn z Wolsztyna, Jaks z Piły, Melzer z Drezna, Grotefend z Raciborza, Marszał z Pniew.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 lipca 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.	
Pszenica stale	
lipiec-sierpień	167,50
wrześ.-paźdz.	168,75
Żyto stale	
lipiec-sierpień	146,50
wrześ.-paźdz.	149.75
paźdz.-listop.	152,—
Olej rzep. potw.	
wrześ.paździer.	47,10
paźdz.-listop.	47,70
Okowita spok.	
w miejscu	43,—
lipiec-sierpień	42,30
sierp wrześ.	42,30
wrześ.-paźdz,	43,30
paźdz.-listop.	43,60
	—,—
Owies	
lipiec-sierpień	132,50
Wyp.-żyta wsp.	50
Wyp.-oko. kw.	0,000

Kapitały.	
Berlin, 23 lipca 1885.	
Galic. akc. k.	99,40
Pr. consol. 4%	104,—
Pozn. listy z.	101,80
Pozn. listy rent.	102,—
Austr. banknoty	163,25
Austr. renta złota	88.90
Austr. losy 1860	118,50
Włochy	95.75
Rumuny	104.40
Ros. banknoty	202.—
Ros.-ang. pożyczk.	93.50
Pol. 5% listy zast.	61,40
Pol. lik. l. zast.	56,25
Kredyty	465,50
Koléj państwowa	491,—
Lombardy	224,—
Usposob. spok.	

Szczecin, 24 lipca 1885. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
lipiec-sierpień	167,—
wrześ.-paźdz.	169,—
Żyto potw.	
lipiec-sierpień	144,—
wrześ-paźdz.	148,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	
w miejscu	
lipiec	47,—
wrześ.-paźdz.	47.—
Okowita słabo	
w miejscu	42,40
lipiec-sierpień	42.—
sierp.wrześ.	41.90
wrześ.-paźdz.	42,90
Petroleum	
w miejscu	7.70

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§n§ **Z prowincyi,** 24 lipca. (Chmiel). Podczas gdy w innych latach krótko przed zbiorem nastaje zupełny spokój w handlu, to w bieżącym roku jeszcze zawsze odbywają się transakcye; mianowicie krajowi mielcarze zakupują chmiel, specyalnie dobry gatunek. W ostatnim tygodniu zakupiono kilka znaczniejszych pozycyi tego towaru i to po cenach w stósunku do notowań bawarskich i czeskich wysokich. Handlerze zakupili także kilka partyi średniego gatunku. W cenach nie nastała żadna znaczniejsza zmiana. Płacono za gatunek wyborowy 70—75 mrk., niekiedy do 80 m., za średni 55—60 mrk., za pośledni 40—45 mrk. Stan chmielu tegorocznego polepszył się jeszcze znacznie w skutek ostatnich deszczów. Owoc wygląda pięknie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będziemy mi-li obfite żniwo.

W.) **Poznań,** 24 lipca. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: chłodno.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na lipiec 135,— płac., lipiec-sierpień 135.— płc., sierpień-wrzesień 136.— płac., wrzesień-październik 138,— płac., październik-listopad 140,— płc.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. lipiec 42,— płac., sierpień 42.— płac., wrzesień 42.40 płac., październik 42.40 płac., listopad-grudzień 42,— płac., styczeń 42,— płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.— pł

Ceny targ. w Poznaniu dnia 24 lipca 1885.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	16	60	16	20	16	—	—	—
Żyto stare . . - -	13	40	13	20	13	—	—	—
„ nowe . . - -	13	80	13	30	12	80	—	—
Jęczmień . . -	13	70	13	20	13	—	—	—
Owies . . . -	13	80	13	30	13	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—		—	—	—
Groch na paszę -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	3	—	2	60	—	—	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy -	20	20	20	—	19	80	—	—
Rzep zimowy . -	20	60	20	20	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— mrk.. lipiec 41,90 mrk., sierpień 41.90, wrzesień 42.30 mrk., październik 42,30 m., listopad-grudzień 41,90 mrk., w miejscu bez beczki 41,90 mrk.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań. dnia 24 lipca 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	13	90	13	50	13	10	13	40
	najn. -	13	70	13	30	12	90		
Jęczm.	najw. -	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw. -	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		

			M.	₰	M.	₰	M.	₰
			Inne artykuły. najw.		najniż.		w przec	
Słoma	prosta	za 100 kl	—	—	—	—	—	—
	targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	—	—	—	—	—	—
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle			3	50	3	—	3	25
Wołowina	kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	40	1	—	1	20
Cielęcina		-	1	40	1	—	1	20
Skopowina		-	1	30	1	—	1	15
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	—	1	60	1	80
Jaja		za kopę	2	—	1	90	1	95

Bydgoszcz, 23 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw., piękna 161—165 mk., średnie gatunki 155—160 mk. pośledna —.—.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 133 do 135 mrk., średnie 130—132 mrk. pośledne —.— m

Jęczmień dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 mrk., mały —.— mrk.

Owies w miejscu 125—140 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 42.50 m.

Rzepik zimowy 205,00—212,00.

Berlin, 23 lipca. (sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 158 do 180 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 167.50, żąd. —. lipiec-sierpień płacono 167,50, na wrzesień-październik płacono 168.25—168,50, na październik-listopad płacono 170,25—170,50, na listopad-grudzień płac. 172.25—172,50. Wypowiedziano — — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 141—147 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 145,50 do 145,75—146, na lipiec-sierpień 145.50—145,75—146, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 149.50—149,75, na październik-listopad płac. 152,00—151.75. Wypowiedziano 3000 centn. Cena wypowiedziana 146,— mrk.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Ks. dr. Kantecki. Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Józefa Lipskiego. 50 fen.

— Kazanie powiedziane na prymicyach ks. Sikorskiego w Szamotułach. 40 fen.

— SS. Cyryl i Metody. 10 fen.

— Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen.

Poradnik dla dozorów szkólnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcye dla dozorów szkólnych, wydane przez król. rejencye obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk.

Stefan z Opatówka. Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym welinowym papierze 30 fen.

Ks. Załęski T. J. Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen

Ks. dr. Chotkowski. Przyczyny i początki reformacyi w Polsce z powodu „Dziejów reformacyi" ks. dr. Bukowskiego. 50 fen.

Ks. Bukowski. Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskingo: Przyczyny i początki reformacyi w Polsce. 10 fen.

Spis szkół w Grodzieńskiéj gubernii na początku XIX wieku. 40 fen.

Notatka o akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. 40 fen.

Dotychczas wyszły 2 tomy, reszta w końcu września.

DZIEŁA
Adama Mickiewicza

Najtańsze ze wszystkich dotychczasowych

wydanie stereotypowe

ułożone w chronologicznym porządku według wskazówek

prof. dr. A. Małeckiego.

Cena 4 tomów zbroszur. 9 m., w oprawie w płótno 12 marek, ze złotemi wyciskami 13 marek

ma na składzie i poleca (265)

Księgarnia A. Cybulskiego w Poznaniu

Skład i wypożyczalnia nut.

Praktykuję w Obornikach.
Dr. Józef Trzciński

lekarz praktyczny. (268)

Mieszkam w hotelu p. Głowińskiego.

Wody mineralne

prawdziwe i sztuczne, **wodę selterską i sodową** własnéj fabryki jako też **aptekę** swoję poleca (2018)

J. Szymański,

uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

poleca w ilościach hurtow. i detalicznie *oliwę do lokomobil i oliwę* do maszyn zwyczajnych w wypróbowanym już najlepszym gatunku — *smarowidło* do wozów *zwyczajne*, tanie, uznane jako bardzo dobre i również t. n. *pływające*. — *Tran* na szory i skóry prawdziwy z *Bergen*. — *Petroleum, sól* kuchenną i bydlęcą czerwoną, ostatnią także luźno [bez worków] w wagonach po 200 centn. wprost z kopalni. *Wszelkie nawozy sztuczne* po cenach najniższych. [270]

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

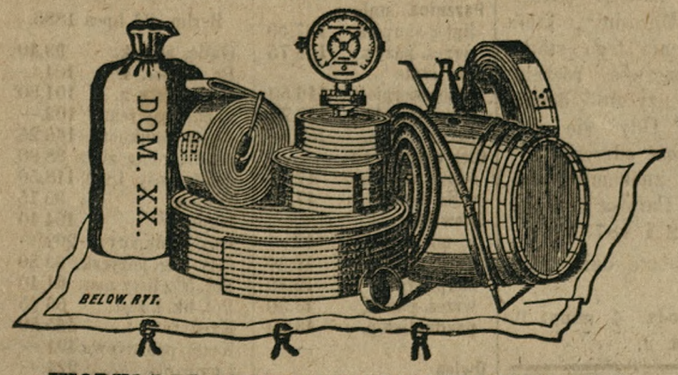

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Drukarnia
KURYERA POZNAŃSKIEGO

wydała na dzień 25 resp. 26 lipca własnym nakładem napisany przez **Ks. dr. Kanteckiego** i zaopatrzony w aprobatę Władzy Duchownéj:

Żywot
św. Jakóba Starszego, Apostoła

wraz z Listem Apostolskim Ojca św. Leona XIII. potwierdzającym tożsamość zwłok św. Apostoła, znalezionych w Kompostelli w Hiszpanii.

Cena egzemplarza 10 fen., 100 egz. 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.

W drukarni Kuryera Poznańskiego

wyszła

Mowa
LUDWIKA GAYZLERA

powiedziana

w Poznaniu

na obchodzie 1000-éj rocznicy zgonu

św. Metodego, Apostoła Słowiańszczyzny.

(Dochód na Czytelnie ludowe).

Cena 10 fen.

100 egzemplarzy 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.

Nabyć można: W drukarni „Kuryera Poznańskiego", św. Marcin nr. 16/17. w księgarni Jarosława Leitgebra i Sp., Wilhelmowska ulica nr. 8, w Księgarni Katolickiéj, Wodna ulica 25, w drukarni Chocieszyńskiego, róg ul. Wodnéj i Wielkich Garbar.

Za ministeryalnem zezwoleniem.

Wielka królewiecka

Loterya wystawowa.

Ciągnienie dnia 10 sierpnia

i dni następnych. (200)

Wygrane w wartości 190,000 mrk.

20,000, 15,000, 10,000, 5000, 3000, 2000 itd.

ogółem 8090 wygrań.

Rzadko korzystne widoki wygranéj, na 12 losów

1 wygrana.

Losy po 3 m., 11 sztuk 30 m., 28 sztuk 75 mrk.

(Porto i listy kosztuję oprócz tego 25 fen.) rozsyła

Generalny Debit na Śląsk i W. Ks. Pozn.

Oskar Bräuer & Co.,

Wrocław, Ohlauerstrasse 87.

Losów nabyć można tylko do 5 sierpnia rb.

Przepyszne bukiety

i wszelkiego rodzaju wyroby z **kwiatów i róż,** których tysiące w przecudnych gatunkach w moim zakładzie kwitnie, polecam w uznanem powszechnie jak najgustowniejszem wykonaniu i po cenach najtańszych. — Za dobre opakowanie przy wysyłaniu i świeżość przy nadejściu tychże na miejsce przeznaczenia, daję wszelką gwarancyą. (2476)

W. Kwiatkowski, zakład ogrodniczy.

Poznań, plac Wilhelmowski 14 narożnik ul. Teatralnéj. **Wilda 31** przed Sercankami.

Piorunociągi

nowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, zakłada po cenach jak najumiarkowańszych (2068)

Franciszek Müller,

budowniczy w Koźminie.

Prospekta i ilustrowane cenniki przesyłam **bezpłatnie i franko.**

Wysokiéj szlachcie, właścicielom dóbr a szczególnie posiedzicielom gorzelni polecam się jako (226)

mistrz bednarski,

prosząc o łaskawe Ich względy.

Długoletnia praktyka w tym zawodzie daję mi tę pewność, że wszelkie roboty w fach mój wchodzące ku zupełnemu zadowolnieniu szanownych odbiorców będę umiał wykonać.

Przytem nadmieniam, że od r. 1856 wykończyłem około 50 gorzelni, między innemi u WW. Panów Kąsinowskiego w Swadzimiu, Żółtowskiego w Nekli. Stablewskiego w Szlachcinie, hr. Czarneckiego w Małych Jeziorach, którzy to JWW. Panowie chętnie poświadczą.

Praca rzetelna przy bardzo umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

Posieczek,

Wielkie Garbary nr. 4.

Poleca się w Królestwie, całéj Rosyi (i w redakcyi „Dziennika Poznańskiego") **zakazane** dzieło:

Nasze Stósunki (272)

społeczno - polityczne

z życia naszkicował

Dr. Seweryn Robiński.

Cena 4 marki (str. 216 i XII.)

Nakładem księgarni *Stuhra* (Z. Gerstmann) *w Berlinie.*

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr. Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (1092)

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZ. PAROWCOWE.

Regularna najkrótsza tygod. jazda parowcem pocztowym I klasy

ROTTERDAM AMSTERDAM NOWY JORK

ODJAZD

każdéj najtańsze Najlepsze Najszybsza

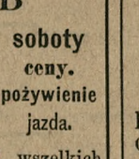

soboty ceny. pożywienie jazda.

I, II i III klasa incl. wszelkich utensiliów okrętowych zawsze bardzo tanio.

Bliższych szczegółów udziela bezpłatnie dyrekcya **Rotterdamie** jako i **agenci** tejże. (125)

Prospektów i broszur udziela się gratis.

Ottony

karmelki na kaszel skuteczne, 35 fen. paczka, karmelki słodowe, wszelkie owocowe nadziewane po 60 fen., 1 i 1,20 mrk. za funt poleca cukiernia

A. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Cukier

najprzedniejszéj jakości, specyalnie przyrządzony do użycia dla destylacyi i do konserwów, poleca (182)

J.N.Leitgeber.

Każdy nagniotek rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (1740)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Obrazy
Matki Boskiéj Częstochowskiéj

olejno malowane na drzewie, płótnie i blasze poleca we wielkim wyborze **fabryka ram, rzeźby i pozłacania**

M. Nowicki & Grünastel

Jezuicka ulica nr. 5.

Odsprzedającym stósowny rabat. (2368)

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Czerwone wina węgierskie

po 1,50 m., 2 i 4,50 m., ostatnie bardzo stare, poleca handel win hurtowny (2424)

Antoniego Pfitznera,

Poznań i Mád na Węgrzech, własne winnice.

Amatorom

rosyjskiéj herbaty

polecam wyborny gatunek funt za 3 marki. (181)

J. N. Leitgeber.

Kaftaniki siatkowe dla pocących się po 1 marce poleca **Józef Basch Rynek 59.** (275)

Osoby

każdego stanu mogą sobie sprzedażą bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH

w Budapeszcie.

Poszukuje się do natychmiastowego objęcia obowiązków (264)

kantorzysty

biegłego w polskim i niemieckim języku (w korespondencyi) i obeznanego z podwójną buchhalteryą. Oferty z podaniem wysokości pensyi uprasza się sub. G. S. 464 do Ekspedycyi naszego pisma.

LODY

w kilku gatunkach poleca cukiernia (224)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Ktoby sobie życzył człowieka uczciwego i rzetelnego przyjąć jako stróża domowego lub użyć do posług domowych, niech się zgłosi do Drukarni Kuryera Poznańskiego, święty Marcin 16.

W owczarni zarodowéj czystéj krwi **Rambouillet w Grüben** na Górnym Slązku rozpoczęła się sprzedaż tegoroczna (196)

tryków.

100 młodych macior i 100 roczniaków jest także na sprzedaż. Stacya pocztowa i telegraficzna w miejscu. Stacya kolei żel. Loewen.

Stanisław hr. Colonna Walewski.

Ogród Lamberta.

Jutro w sobotę 25-go b. m.

Koncert

smyczkowy.

Początek o godz. 7. Wstęp 15 fen.

A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.